

Przeszłość Grecji jej siła militarna.

Z dałem 1 Lipca do rządu państw, które przyjmują udział w wojnie wszechświatowej, przybyła Grecja.

W ostatnim dwudziestolecu już po raz czwarty ten mały kraj walczył w edmet walki orężnej. Najżywijsze usposobienie wojenne objawiło się w roku 1897, gdy Grecja walczyła do walki z Turcją o wyswobodzenie północnej części kraju pod jarzma muzułmańskiego. Właśnie bardzo popularna w kraju mijała sympatia ludów całej Europy, zakończyła się klęska Grecji wskutek braku poparcia ze strony rządów mocarstw Europejskich. Armia grecka w tym czasie liczyła około 300 000 ludzi. Z powodu trudności mobilizacyjnych braku oficerów i niewyżyskaniu rezerw armia nie mogła wyznosić jednak zaledwie 10 000. Turcja zgłosiła przeciwko niej żądanie zaledwie pięciu tygodni, wysłała niewielki nabytek ten i wycofała się, znaczne odszkodowanie wojenne i co najważniejsze — zwiększyła znacznie swój „presfiga“ i siłę ludów bałkańskich.

Dwa następne wojny grecko-tureckie i grecko-bułgarskie w roku 1912—13 były dla Grecji bardzo zwycięskie dzięki dogodnemu położeniu geograficznemu. Cały ciężar wojny z Turcją spadł na innych przetrzymionych. Podczas pokoju w Bukareszcie Grecja zyskała na terenie i ludności stosunkowo najwięcej ze wszystkich ludów bałkańskich, poniosła najmniej strat.

Lata następne odznaczały się w Grecji wielkim rozprężeniem politycznym, spowodowanym intrygami. Dawniej istniejący podział na republikański i monarchistyczny pogłębił się z chwilą wybuchu wojny europejskiej. Zaczęła część społeczeństwa z królem na czele opierać się zapędowi partii Venizelos, który stał się jawnie po stronie koalicji. Dowodem tego rozłamu było z jednej strony złożenie broni i udanie się do Niemiec IV korpusu

armii, a z drugiej strony — tworzenie korpusu ochotniczego greckiego po stronie koalicji na froncie macedońskim.

Jaką siłę stanowi armia grecka obecnie, gdy Venizelos przy pomocy oręża koalicji zawiązał rządami kraju?

Według almanachu wojskowego z roku bieżącego armia grecka składała się z 5 korpusów z których tylko 4 są pełne, korpus każdy składa się z 3 dywizji, a dywizja z 3 pułków. Przy każdym pułku piechoty są 2 oddziały karabinów maszynowych. Byłaby pełnej artylerii dzieli się na 3 grupy po 3 baterie. Prócz tego w skład korpusu wchodzi pułk konnicy składający się z 3 szwadronów, każdy z oddziałem karabinów maszynowych, jeden pułk techniczny złożony z 6 kompanii, batalion trenu kompanii sanitarna i robotnicza. Piąty korpus liczy tylko dwie dywizje, pułk polnej artylerii i pułk kawalerii, batalion techniczny batalion z kompanią sanitarną. Razem stan siły zbrojnej na stopie pokojowej wynosi 3970 oficerów i 55803 żołnierzy. Morska siła Grecji wynosiła w 1915 r. 2 pancernie okręty bojowe, 1 pancerny krążownik, 1 krążownik, 3 pancerniki drugiej klasy, 14 torpedowców, 6 łodzi torpedowych i 6 kasońców — łącznie 33 jednostki o pojemności 68258 ton. Flota tej floty wynosiła w 1915 r. 10983 oficerów i marynarzy.

Z tą siłą zbrojną wyruszyła Grecja w pole. Na stopie wojennej ta armia może wzrosnąć do 250 000 ludzi.

Na frontach bojowych, gdzie walczy miliony, taka siła nie może zaważyć na szali. Przytem siła moralna żołnierza greckiego nie polepszyła się w ostatnich czasach. Ostatnie gwałty koalicji, poprzedzające chwilę wypowiedzenia wojny powiększyły ferment w szeregach greckich. Doleka jest armia grecka od entuzjazmu, który charakteryzował jej poprzednie wystąpienia. Dlatego też nie można się spodziewać, żeby pod jej wpływem sytuacja na froncie południowo-wschodnim zmieniła się pomyślnie dla koalicji.

„Szakale rewolucji.“

(Posady „aprowizacyjnej“ w Rosji. — Jakich za nie pensji żądają „towarzysze“ — „Burżuazja dość już krwi się napiła“ — „Żądajcie i wy dla siebie pensji jeneralskich“).

(Korespondencja własna „Ziemi Lubelskiej“)

Stockholm, w lipcu.

Moskiewska „Gazeta Polska“ z 9 czerwca pisze:

W „Russk. Wied.“ A. Pietroszczew pisze o wrażeniach swych z rewolucyjnego Piotrogradu.

Niewesołe to wrażenie.

Oto, czem jest np. organizacja aprowizacyjna — bardzo pięknie i harmonijnie wyglądająca na papierze.

Piotrogród podzielony został na 12 rejonów i 47 podrejonów aprowizacyjnych. Zarząd każdego podrejonu składa się z 5 ludzi.

Dla każdego z nich — pisze p. Pietroszczew — „towarzysze“ żądają 6000 rb pensji rocznej. To znaczy, ogółem około 1 i pół miliona rubli. Do tego dochodzą pensje zarządów rejonowych, pensje centralnego zarządu żywnościowego, pensje 400 czy 500 km szery cyrkulowych, pensje 8—10 tysiącom komisarzy domowych. A wcale, jakie teraz są pensje? Dla kucharki „towarzysze“ żądają 110 rb. miesięcznie, koeduktorka tramwajowa bierze około 5000 rb. rocznie. Rzecz prosta, że komisarzowi nie można dać mniej, aniżeli 6000 rubli. W każdym zarządzie istnieją sekretarze, referenci, kanceliści, panienki z maszynkami do pisania, stróż, woźni. Nikt z nich nie bierze mniej aniżeli 300 rb. „na nos“ — niższych opłat „towarzysze“ nie uznają.

Proszę obliczyć, co kosztować musi ta wspaniała organizacja żywnościowa. By pokryć jej koszty, należy obciążyć każdy funt chleba opłatą dodatkową w wysokości 10 kp. każdy funt mięsa — 25 kop., funt masła — 50 kop., funt soli — 5 kop. Przecież to gorsze od tego, co wyprawiali najgorsi „maruderzy tyłu“.

Publicysta rosyjski wskazuje na to, że do Piotrogradu oddawna już, odkąd istnieje tam stolica, ze wszyst

kich stron państwa ściągali amatory łatwego zarobku. Oni to właśnie stali się obecnie „szakalami rewolucji“.

„Wszystko im jedno — Iwan Kronsztadzki, Grzegorz Rasputin, czy rewolucja. Chodzi im o to, by mogli i mieli co rabować. Tem właśnie zajmują się obecnie już od trzech miesięcy. Rabują skarb państwowy, rabują kasę miasta, rabują na wszelkie sposoby całą Rosję.

Słowem szakale.

Twórcie najbardziej demokratycznych instytucji, schematy, prawa. Szakale obrócą je na swój pożytek. Dostają się na stanowiska odpowiedzialne i przedewszystkiem wyznaczają sobie pensje. I jakie pensje... 6000 rb. — to obecnie drobniarz, splunęła niewarty. Proszę przejrzeć nowe etaty wydziału miejskiego do serwisów oświatowych. 18 tys., 15 tys., 12 tys., 9 tys. Wybrano na stanowisko odpowiedzialnego byłego robotnika z tartaku. Anna fabeta. Nie umie podpisać nazwiska. Pensji zaś żąda 12 tysięcy. Ono, macie“.

Apelacja przeciwko tym „szakalom“ do robotników i żołnierzy nie pomaga. „Szakale“ mają jeden argument: „Żądajcie i wy dla siebie pensji jeneralskich! Dostć już „burżuazja“ pili naszą krew. W ten sposób doprowadzono pensje konduktorów tramwajowych do 350 rb. miesięcznie, nie licząc różnych dodatków. Masy podkupywane są różnymi dodatkami, podarunkami i t. d. „Szakale“ są spokojni o swe stanowiska i pensje.

Atak powietrzny na Londyn.

„Tag“ zamieszcza opis ostatniego wielkiego ataku floty powietrznej niemieckiej na Londyn skreślony przez jego uczestnika.

Około godz. 8 wieczorem znaleźliśmy się w parku naszej kwatery. Z uwagą obserwujemy, jak nasz „astronom“ przeprowadza pomiary i obserwacje o stanie pogody. Prognoza dobra, Jasne niebo, lekka mgła, mały wiatr.

Zrytmów wojennych.

Pozycja za wsią.

Wiesz ci to była dostojna, wesola, ludna, bogata, — dziś — pusta bielona chata, — gdy władza przyszła tu Wojna...

Sad mełą poranną omyty — przez kulmi stargane liście wiśnie się krawia ognioście — od bagna brzęczą moskity...

Tu żołnierz krótkie ma leże — wyseka z schowków, z komory — krasne dziewczęce ubiory — i z mąką zapasną dzieje...

Ogród przeryty rowami — zniszczone sierocę ule — tan, inlane leżą kszule — z w. zrywami szlakami...

Z co wi zostały li węgla... — a na urnie z ołtarza — żołnierz, śpiąc w rowie się tarza... — tak świątość z nędzą się sprzegła...

Wiesz ci to była dostojna, wesola, ludna, bogata, —

dzis — pusta bielona chata, — gdy władza przyszła tu Wojna...

Silowicze, 18 lipca 1916.

Ustronny mój pokoikul...

Ustronny mój pokoikul — kochane moje rupieciel — przeszedłem cierpień bez liku, — walk i tułaczki po świecie — i umęczony tak srodze — na chwilę ku wam przychodzę...

Dwa lata żołnierz za domem, — po bitwach, służbach i czatach, — dziś wodzę okiem łakomem — po starych, znajomych gratach — powłoka pył na slich leży, — tak smutny, szary i świeży...

O książki moje kochane! — umarłe tylko do czasu... — ach! kiedyż z wami zostanę, — niepomny wojen hałasu, — kiedyż ten urok wasz boski — zleczy me bole i troski?...

W pierwszej wojennej godzinie — rzuciłem was bez litości — przyjdzie się rozstać i maie

i powlec precz liche kości — czekać w ciszy cierpliwie — bo żywie duch — jeszcze żywie!

A jeśli z wojny powrócę, — ja żołnierz polski uparty, — z miłością ku wam się rzucę, — całować będę wam karty — i radość tuja! zagości, — gdy ożyjecie w miłości!...

Małeńki mój pokoikul — kochane moje rupieciel — przeszedłem cierpień bez liku, — walk i tułaczki po świecie — i umęczony tak srodze, — precz od was znowu odchodzę!

Kraków, 10 września 1916.

Wspomnienia.

Wciął w mojej duszy odradza się chwila — ta, albo inna, okropnością cudną — nagle w mych oczach się jawi uludna i wspomnieniami szary dzień umila.

Północ — już atak odparty, pom-szczony!

Znow mamy zająć placówki pło-nące, — a w tem ci nagle tryumfem bijące zwycięskiej pieśni! zabrzmiały skądś tony.

Lasy się palą — jak rannych — szrap-nale — w karabinowy szczekot nieustanny, — w sam pozar lasu i rakiet fontanny — posyła Roja czwartacką kapelę!...

Głoszą wrogowi nasze instrumenta — wraz z ową prostą żołnierską muzyką — przemożną rozkosz zwycięską i dziką, — którą me serce na zawsze spamiętał!

Ta, albo inna okropnością cudną — wciąż w mojej duszy odradza się chwila, — i wspomnieniami szary dzień umila, — nagle w mych oczach się jawi uludna uludna...

Warszawa—Łódź, grudzień 1916.

Józef Andrzej Teslar
chor. Leg. Pol.

Rozchodzimy się. Jutro do pracy!

O 9 rano wszystkie maszyny stoja przygotowane na polu wzlotow. Niebo wspaniale. Witamy się ze śmiechem, żarty syją się, wszyscy przytupują się do wyruszenia. Zajmujemy miejsca, tu i ówdzie uścisk ręki i ruszamy. Motory zaczynają pracować — Punktualnie o godzinie 10 z maszyny komendanta wznosi się rakietowa świetlna. To sygnał!

On pierwszy wyleżdża, za nim dwa aparaty prowadzące, wszystkie dobrze obladowane, potem my. Kierunek... Londyn. Szybko docieramy do wybrzeża belgijskiego. Widzimy pod nami front. Neuport z ogromnymi zalawami, Ostenda, Zeebrugge, dalej na horyzoncie Vlissingen.

Komenda nasz leci z lewej strony przed nami, za nim wszyscy blisko siebie. Komendant skręca cokolwiek na lewo. Brzeg ginie za nami powoli, barograf wskazuje coraz większą szybkość, motory grają monotonnie. Od czasu do czasu pada strzał, to obserwator próbuje karabinu maszynowego. Czas leci szybko. Wreszcie pod nami ukazuje się grupa chmur, przelatujemy ją i spostrzegamy brzeg Anglii.

Wreszcie pod nami zjawiają się na morzu punkty, to statki strażnicze, a za nimi spawite w mgłę ujście Tamizy. Lecimy prosto ku Londynowi. Pierwsze pociski dział obronnych wlatują ku nam. Nie zważamy na nie. Po chwili strzelające baterie zostają daleko za nami. Lecimy wzdłuż Tamizy, której zakręty uważnie śledzę na karcie. Używa jeszcze 5 minut. Nagle z za nowego zwału chmur ukazuje się Londyn. Widzę wyraźnie olbrzymie morze domów. Znowu granaty i szrapnele zaczynają nadlatywać. Przy spiesznym pędzie — ku środkowi miasta Wreszcie Tower, Bank angielski, admiralica — prosto podemną. Daję znak kierującemu, aeroplan zwalnia, szybko sprawdzam cel lunetą i naciskam heble przytrzymujące bomby. Jedną po drugiej leciają ku dół. Słyszę w górze ich wybuchy. Dziwny, tragiczny moment. Nad śródziemnym Londynem, wysoko w przestworzach roj aeroplanów, między nimi chmurki pękających pocisków, na dole kłęby dymu płomienia, a nad wszystkim spokojne, jasne słońce.

Eskaadra zawraca. Ostatnie spojrzenie na miasto i... wracamy. Do ganiamy towarzyszy, od których trochę oddaliśmy się i przygotowujemy się do przyjęcia nieprzyjacielskich lotników, którzy się już pod nami ukazują. Mijamy właśnie przedmieście, gdy trzej pierwsi się pojawiają. Wyprzedzają nas i usiłują drogę nam przeciąć. Po chwili już są tylko o

400 m. Tak... tak... tak tak tak... z obu stron wybuchają terkoty karabinów maszynowych. Rozpoczyna się taniec. To z lewej, to z prawej, to pod nami usiłuje nieprzyjaciół zaszkodzić nam. Gra to nie łatwa. Wreszcie dwóch z atakujących mnie daje za wygraną, zawracają. Trzeci tylko usiłuje mi dotrzymać kroku. Z dalsieć minut już pracują nasze karabiny. Nadchodzi wreszcie rozstrzygający moment. Uderzamy na siebie w gwałtownym ataku. Kilka kul uderza w moje skrzydła, ale w tym dostaje Anglika pod ogień. Aparat jego staje nagle dęba, a potem przewracając się, spada w dół.

Dolatujemy już do wybrzeża angielskiego. Jeszcze dwa razy staczamy krótkie waiki powietrzne, raczej zaczepne, niż obronne. Angliści atakowali tylko raz i to słabo. — Nabijam na nowo karabin i nie zważam uwagi na otoczenie. Po chwili znowu morze jest pod nami. Wracamy wszyscy, co stwierdzamy z zadowoleniem.

MODLITWA.

Rozpiał nam, Panie, jasne zorze,
rozwiś tę zowych blasków łuk —
Panie — z płomienia, którym gorze
przez ojców ciosom chaty próg..

Spraw, niech się moc w nas roz-
[uchwali,
niech spotężnieje ducha głos..
Dłś, gdy bezprawia gmach się
[wali,
a dzieje nowy znaczą los,

gdy oręż ludów w boju błyska,
gdy w niewolnikach wezbrał
[gniew,
chwila daleka gdy jest bliska —
niech wyda hojne plony siew,
który w lud rzucił duch proroczy
a który rzuć w gorzki ból..
Kiedy świat cały we krwi broczy —
i w nas uspią siłę zwół..

Zbudź w nas otuchę, zbudź su-
[mienia,
byśmy spłacili dawny dług.
I by potomne pokolenia
nie były znowu sługą sług...

Zmierz nam na czołach znak nie-
[nocy,
skrzydłom spętanym przywróć lot,
abyśmy byli jako z procy
w gwiazdziste niebo rzucon g ot..

A gdy omglony świt zapłonie
i gdy się jawą stanie cud —
spraw, by na krwawych ziem za-
[żonie
oraczom nie był próżny trud..

A. Przybylski Konrad,
suprb. legion.

Nasz majątek narodowy.

P. M. Nedziałkowski spróbował w „Myśli Polskiej” obliczyć majątek narodowy Król. Polskiego. — Z obliczeń wypada, iż posiadaliśmy w r. 1912 9 miliardów rb. majątku. Wynosi to mniej więcej (podług ówczesnego kursu) 19 i pół miljarða mk. Niemcy w tym samym czasie posiadały 325 miliardów. Wedle stosunku ludności przypadłoby u nas około 160 mk. na osobę, a w Niemczech 500 mk.

Każdy więc przeciętny obywatel niemiecki był przeszło trzy razy bogatszy od obywatela Polaka. Tak rzeczy wyglądały w r. 1912 — przed wojną. Oczywiście o wiele, wiele gorzej jest obecnie. Wojna tego dobytka zniszczyła, bodaj że połowę. W owych 9 miliardach ziemia orna, leśna i ogrodowa czyniła, według rachunku p. Nedziałkowskiego, 3,483 miljarða. Ta wartość naturalnie nie zmalała. Ale z całej reszty, t. j. wartości gruntów miejskich, nieruchomości, towarów, zapasów pieniędzy i t. p. utraciliśmy z pewnością więcej, niż 60 proc.

Wieści z Kraśnika.

(Przedstawienie amatorskie. — Noony pożar. — Jego powód i skutki — Żydowska nędza. — Żydzi z Lublina emigrują do Kraśnika. — Tyfus plamisty.)

(Korespondencja własna „Ziemi Lubelskiej”).

Kraśnik, w lipcu.

Zapowiedziane od dość dawna przedstawienie amatorskie na korzyść Kraśnickiego Koła Polskiej Macierzy Szkolnej, odbyło się w dniach 23 i 24 czerwca przy szczelnie zapelnionej strażackiej sali. Odegrano świetną komedję Baluckiego „Radcy pana Radcy”, oraz jednoaktówkę Bergera „Kryśla w Krynicy”. Wszystkim amatorom pici obojaj należy się uznanie za dobrą grę, lecz palmę pierwszeństwa otrzymują pp. Pyłakowski, wyborny radca Dżiszewski i

i Stefan Rybka, jako baron Gali Crysty dochód z obu tych przedstawięń wyniósł z górą 500 koron, pozwolił Macierzy wyasygnować w szą sumę na zakładaną obecnie tncią szkołę elementarną.

Po tych przedstawieniach w czornych mieliśmy i nocne tragedie przedstawienie: Z 25 na 26 czerwca r. b. wybuchnął po północy wielki pożar, jak zwykle w dzielnicach żydowskiej.

Ogień wszczął się w komórkach drewnianych przy żydowskiej olejni, gdzie przemysłni wytwórcy z zanych produktów preparowali stus i zaproszili ogień, który momentalnie ogarnął cały labirynt drewnianych komórek i dobudówek, znajdujących się między murowanymi mami. Pomimo energicznego ratunku wojska i zawiązanej świeższej straży ochotniczej spaliły cztery domy murowane żydowskie dwa od ulicy Końskiej Targowiska dwa frontowe na Rynku z kilkoma sklepami, przeważnie ze smarami farbami. Pożar łatwo mógł obrócić całe miasto w ruinę, lecz noc była spokojna i ratunek szybki więc wszystko ocalało. Ale kilkadziesiąt rodzin żydowskich, mieszcących się w domach i komórkach, pozostało na dachu i środków do życia. Bieda ci padli ofiarą spekulantów, swych współwyznawców, zajmujących zabronionymi procedurami w polu nocel.

Gdzie się to wszystko pomieści w naszym już przepełnionym miasteczku i z czego żyć będzie — to świeże zadanie, które spada na nas ki naszych ojców miasta wyznaje moźeszowego. Położenie tym smutniejsze, że codziennie od Lublina ciągną wozy pełne żydowskich zbogów przed wielkomiejską drożyzną. Aby ci nędzarze pomyśleli o sobie przy nadchodzących zniwach, gł by się wziąć do pracy w polu, tego po nich nie należy oczekiwać, gdyż to jest „żaden interes” dla głodzonych izraelitów. — A tymczasem wypadki tyfusu plamistego mniemy się u nas i władze z całą energią pilnują oczyszczania domów żydowskich, chociaż powierzchownie, z kłód brudu.

R. K.

Popierajmy przemysł i handel polski

Mogły ofiar wojny.

Jedną z najboleśniejszych stron toczącej się wojny wszechświatowej jest sawa grzebania poległych.

Gdyby więcej było czasu, chowaliby poległych starannie, uważając na stopień i zasługi, a każda mogiła posiadałaby jakąś odznakę, jak w czasie pokojowym. Dziś na to niema czasu. Zaledwie połowę poległych pochowano w taki sposób. Druga połowa spoczywa w rozrzuconych mogiłach, na miejscach, gdzie polegli. Na wszystkich pobojowiskach spotkać można takie groby. Widok tych mogił porusza każdego do głębi.

Mogily różnych narodów mają różne odznaki. U nas, w Polsce, na pobojowiskach w Gali i Królestwie Polskim, z początku chowano pole-

głych żołnierzy tam, gdzie który padł. Nierzadko zdarzało się, że greby żołnierskie kopano w pośród ku wsi, między chałupami, w ogródkach przed chatami. Znaczono te smutne żołnierskie mogily drewnianymi prostymi krzyżami — zdarzało się jednak, że gdy drzewa nie było, zatykano kawał patyka, a na nim wieszano czapkę żołnierza. Wracający z uchodźstwa włościanie nierzadko przed obejściem swych chat na potykali groby.

Później przystąpiono do porządkowania tych mogil. Wykopywano nieboszczyków i przenoszono ich szczątki na wspólne gromadne cmentarze. Widnieją one dziś zdala jako lasy krzyżów i mogil. Jest to jedna z najsmutniejszych i najtragiczniejszych zarządek pamłatek wojny. Władze wojskowe zajęły się uporządkowaniem tych gromadnych cmentarzy i dzięki temu powstały w Gali

cji wojenne cmentarze na szerokich przestrzeniach rozrzucone, bardzo pięknie i planowo rozłożone. Jak stopowe kurhany ukraińskie będą powieki świadectwem i pamiątką kresowych walk, tak te cmentarze galicyjskie, nad których uporządkowaniem i artystycznym ozdobieniem pracują specjalnie stworzone oddziały techników rzeźbiarzy i malarzy — będą świadectwem żywym tego niszczącego huraganu, jaki nad ludzkością zawisł największą katastrofą.

Nasze polskie mogily ujmują prostotą swolch krzyżów drewnianych z lekką ociosanych, czasem, gdy je stwarzała ręka bliska, wystrzelającym w górę wysokim krzyżem o szeroko rozpiętych ramionach. Nie śmieć mogily zwracają uwagę pewną dbałością o estetykę, mają starannie obrobione krzyże, wyszukane napisy, w których ból najbliższych znajduje wyraz w żalostnej sentymen-

talnej skardze. Najskromniej zentują się krzyże drewniane ruskie, z symbolem prawosławia.

Francuskie mogily zdobliły wyjątkowo krzyże z plecionego drewna pomalowane barwą purpurową szarą, zdobliły je też kwiaty lub liście. Na mogiłach angielskich znajdują białe drewniane krzyże z czarnymi napisami. Na niemieckich krzyże z białymi literami. Na francuski jest ze wszystkich najtrwalszy. Znosi ostrzeżliwie zmiany powietrza lepiej, niż jego warysze. Na cmentarzu pod Londyn znajduje się prawie tysiąc krzyżów, poza cmentarzem niemieckim przy którym na kolumnie położono napis: „C'est ainsi que a aimé le monde”.

Graby angielskie nie mają napisów. Na bardzo wielu położono litery